Nr. 126. Kraków, środa 9 maja 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Wybory we Francyi.

Paryż, 9 maja. »Temps«, który podczas wyborów zwalczał blok radykalny, dziś pisze, że wybory dały świetny dowód, iż rządy republikańskie znajdują we Francyi ogromny poklask. Ani jeden poważny kandydat tym razem nie wystąpił na podstawie programu, zmierzającego do zmiany formy rządu. Opozycya popełniła błąd, walcząc pod hasłem praw kościelnych, gdyż Francya nie chce słyszeć o klerykalizacyi. Niemniej też odrzuca Francya kolektywizm, albowiem pomimo niektórych odosobnionych sukcesów zjednoczonych socyalistów, można przypuszczać, że partya ta w Izbie nie stanie się niebezpieczną. Radykalne stronnictwa w zwiększonej liczbie wchodzą do Izby i nareszcie są uwolnione od dyktatury socyalistów. Ogólny rezultat jest ten, że partye większości zyskują 35, a stracą 11 mandatów, nie licząc 154 wyborów ściślejszych, które w ogromnej większości będą korzystne dla bloku. Dotąd według statystyki urzędowej wybrano 26 nacyonalistów, 56 progresistów, 77 konserwatystów i liberałów, 64 członków republikańskiej lewicy, 83 radykałów, 74 radykalnych socyalistów, 32 zjednoczonych socyalistów, 10 niezawisłych socyalistów.

Paryż, 9 maja. Rada nadzorcza stronnictwa radykalnego i radykalnych socyalistów uchwaliła, aby przy wyborach ściślejszych do Izby deputowanych członkowie tych stronnictw oddali swe głosy na tych kandydatów republikańskich, którzy otrzymali przy pierwszem głosowaniu największą ilość głosów. Podobną uchwałę powezmą prawdopodobnie i socyaliści.

Paryż, 9 maja. Jak donoszą z Bassetaure na wyspie Gwadalupa, z okazyi wyborów do franc. Izby, przyszło do krwawych starć, w których 3 socyaliści zginęli i 1 urzędnik cłowy został zraniony.

Waszyngton, 9 maja. Departament stanu otrzymał od konsula amerykańskiego na wyspie Gwadalupa telegram donoszący, że od kilku tygodni panują tam rozruchy z powodu wyborów do francuskiego parlamentu. Stolica znajduje się w rękach pospólstwa. Z San Domingo odpłynął tam amerykański okręt wojenny.

TELEGRAMY.

Zwołanie parlamentu

Wiedeń, 9 maja. »Wiener-Ztg« ogłasza pismo odręczne cesarza zwołujące Radę państwa na 15 bm.

Nominacya bar. Gautscha.

Wiedeń, 9 maja. »Wiener Ztg« ogłasza pisma odręczne cesarza, uwalniające z wyrazami uznania z kierownictwa najwyższego trybunału obrachunkowego bar. Hauenschilda-Bauera i mianujące bar. Gautscha prezydentem tego trybunału.

Lokaut budowlany w Wiedniu.

Wiedeń, 9 maja. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu wszystkich upoważnionych przedsiębiorców budowlanych (Bauführer) Wiednia uchwalono jednomyślnie, w razie gdyby rozpoczęty onegdaj bojkot poszczególnych budowli w czwartek nie ustał, w sobotę oddalić wszystkich robotników.

Jedna z korespondencyi lokalnych donosi w tej sprawie, że o ustąpieniu robotników nie ma mowy, tak iż ogólny lokaut około 40.000 robotników niewątpliwie przyjdzie do skutku.

Wybór posła.

Mistelbach, 9 maja. Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich został wybrany Reidlinger (antysemita).

Strejk.

Turyn, 9 maja. Strejkuje tu 20.000 robotników tkackich i przyszło do starć. Delegaci towarzystw robotniczych uchwalili ogłosić w Turynie strejk generalny. Wyjęte mają być tylko dostawy dla szpitali i roboty przy dziennikach.

Turyn, 9 maja. Fabrykanci tkaccy przyznali robotnikom 10-godzinny czas pracy i strejk wobec tego można uważać za zakończony.

Lokaut metalowy w Niemczech.

Drezno, 9 maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie przeszło 2000 strejkujących i wydalonych z pracy robotników metalowych. Po bardzo burzliwej dyskusyi odrzucono propozycye ogólnego Związku przemysłowców metalowych w Niemczech i uchwalono przerwać rokowania ugodowe. W myśl uchwały przemysłowców nastąpi więc 10 b. m. ogólne wydalenie robotników z wszystkich fabryk metalowych, przez co straci pracę przeszło 300.000 robotników.

Strejk górników.

Lens, 9 maja. Piece koksowe są znowu w ruchu. Wojsko wycofano. Towarzystwa kopalniane nie przyjęły ponownie do pracy przywódców i tych robotników, którzy brali udział w ostatnich rozruchach.

Reforma wyborcza w Szwecyi.

Sztokholm, 9 maja. Komisya konstytucyjna odrzuciła projekt rządowy w sprawie reformy wyborczej i oświadczyła się za powszechnem głosowaniem do Izby pierwszej, ale za wyborem proporcyonalnym. Nadto uchwaliła rezolucyę z wezwaniem rządu do przeprowadzenia studyów nad rozszerzeniem prawa wyborczego także na kobiety.

Z CARATU.

Rada państwa.

Petersburg, 9 maja. Towarzysz ministra spraw zagranicznych ks. Obolenskij, sekretarz stanu i senatu Charitonow i senator Łukianow, zostali powołani do Rady państwa.

Duma.

Petersburg, 9 maja. Wczoraj w obecności członków Rady państwa i Dumy odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu Dumy.

Petersburg, 9 maja. (Pet. ag. tel.). Pierwsze posiedzenie Dumy odbędzie się 10 b. m. o godzinie 4 po południu.

Nowi ministrowie.

Petersburg, 9 maja. Towarzysz kierownika komitetu ministrów Wuj został zamianowany senatorem. Ks. Obolenskij został zwolniony ze stanowiska nadprokuratora synodu. Minister komunikacyi Niemieszajew i szef administracyi rolnictwa Nikolskij zostali uwolnieni ze stanowisk. W miejsce ostatniego zamianowany Styszyński. Dalej uwolniony został ze stanowiska minister skarbu Szypow i minister oświaty hr. Tołstoj; w miejsce ostatniego mianowany senator Kaufmann. Również ustąpił kontrolor państwa Filozofow, który otrzymał nominacyę na członka Rady państwa, a w jego miejsce zamianowany Schwanenbach. W miejsce dotychczasowego ministra sprawiedliwości Akimowa, zamianowany został jego towarzysz Szczegłowitow.

Ignatiew zabity.

Londyn, 9 maja. Biuro Reutera donosi z Kijowa: **Hr. Ignatiew został zabity.** Szczegółów brak.

Z Inflant.

Ryga, 9 maja. (Pet. ag. tel.). 15 uzbrojonych ludzi opadło wczoraj wieczorem stacyę kolejową Schlock koło miasta Tukum w Kurlandyi i zabiło 1 żandarma, 1 policyanta, naczelnika biura pocztowego, pisarza i oficera artyleryi, który tam przypadkowo bawił. Zabrano kasę dworca kolejowego i kasę biura pocztowego. Dwie kompanie piechoty z Rygi puściły się w pogoń za rewolucyonistami.

Chcą budować nową flotę.

Petersburg, 9 maja. (Pet. ag. tel.). Dziś ukazał się reskrypt cara do ministra marynarki, wskazujący na konieczność rychłego odbudowania rosyjskiej floty wojennej. Car rozkazuje zorganizowanie generalnego sztabu marynarki.

Zjazd partyi „kadetów".

Od paru dni odbywa się w Petersburgu ogólnopaństwowy zjazd partyi konstytucyjnych demokratów, czyli t. zw. „kadetów". Biorą w nim udział także i to w znacznej liczbie posłowie do Dumy, należący do tej grupy. W przededniu zebrania się Dumy ma ten zjazd „kadetów" doniosłość pierwszorzędną, ponieważ na nim to ustalone będą zarysy programu, z jakim stronnictwo wystąpi na widowni parlamentarnej. Na zjeździe tym mają „kadeci" zakreślić sobie program działania w Dumie, naszkicować ścieżki, po których iść zamierzają i stosunek swój do dotychczasowego rządu.

Podstawą narad względnie uchwał co do tego ma być referat Milukowa, który był odczytany na pierwszem posiedzeniu zjazdu. O referacie tym posiadamy dotychczas tylko krótką, telegraficzną informacyę, ale i ta jest ciekawa. Widać z niej jak gdyby zamiar działania oględnego. Nie mówi tedy p. Milukow o zasadniczych zmianach formy rządu, o co podejrzywano „kadetów". Plany stronnictwa streszcza on w trzech punktach głównych:

1) Przedewszystkiem ustalenie bezpieczeństwa i nietykalności osób, wolności we wszelkich formach i równouprawnienia obywatelskiego;

2) zmiana ordynacyi wyborczej i zaprowadzenie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania;

3) uwzględnienie słusznych żądań narodowościowych.

Plany więc, jak widzimy, bardzo skromne i trudno oprzeć się wrażeniu pewnego rozczarowania. Czyżby „kadeci" już zaczynali na prawo się zwracać? Szczególnie ten trzeci punkt brzmi niejasno. Czy te „słuszne żądania narodowościowe" mają obejmować żądanie autonomii n. p. Polski? Bliska przyszłość pokaże, co sądzić o tem należy.

Zbrojny napad.

W poniedziałek ubiegły, o godz. 6 wieczorem do osady Tarczyna (gminy Komorniki, powiat grójecki), na trzech bryczkach, ze strony Warszawy, przyjechało 7 młodzieńców, przyzwoicie ubranych, z rewolwerami Browninga w kieszeniach. Na rynku tarczyńskim było ludno i gwarno, w poniedziałki bowiem odbywają się targi tygodniowe. Młodzież, wyszedłszy z bryczek, które natychmiast odjechały w kierunku Warszawy, poszła na rynek i tu jeden z nich, strażnika, przybyłego na targ z gminy Konia, strzałem z rewolweru położył trupem na miejscu. Drugi strzelił w głowę strażnika miejscowego, którego odwieziono do szpitala w Grójcu, lecz zdaje się, że nie będzie uratowany, bo rany są bardzo ciężkie. Następnie młodzieńcy, trzymając rewolwery w ręku, po daniu jednego strzału w powietrze, udali się do sklepu z monopolem, gdzie podarli książki rachunkowe i zabrali gotówką około 600 rubli, nie wyrządzając krzywdy dzierżawcy sklepu. Ludność uciekała na wsze strony ze strachu, zaczęto zamykać sklepy i okiennice mieszkań. Napastnicy opuścili Tarczyn, kierując się na Mszczonów. Na drodze, za Tarczynem, zatrzymali wóz, naładowany workami z owsem. Woźnicę zrzucili z wozu, owies zaś po drodze wyrzucili i pojechali dalej. — W kilka godzin później wóz i konie dostarczył do Tarczyna wieśniak, który otrzymał od napadających rubla. Nazajutrz, naczelnik straży ziemskiej zorganizował pogoń konną za zbiegami, lecz bezskutecznie.

Rewizya w pociągu.

Od paru dni żandarmi, w towarzystwie szeregowców piechoty, dokonywują szczegółowej rewizyi dokumentów u osób jadących pociągami. Osoby nie posiadające dowodów osobistych, lub też nie umiejące się wylegitymować, są zatrzymywane.

Z DOŚWIADCZEŃ ARESZTOWANEGO.

8

Najczęściej rola oficera sprowadza się do obecności przy liczeniu więźniów podczas przyjmowania warty, i dlatego obecność jego nie jest szkodliwa, a wybryki żołnierskiej ciemnoty hamuje. Zdarzają się oficerowie przyzwoici, którzy odwiedzają korytarz, ale żadnej przykrości nie czynią, żadnej surowości swoją obecnością nie sprawiają, a gdy się do nich zwracać, odpowiadają na żądanie przychylnie i odrabiają w części przynajmniej szkody, wyrządzone przez ich poprzednika. Ale za to oficerowie gorliwi więcej dają się we znaki, niż najgorsza kordegarda żołnierska. Dlatego też pobyt w forcie Aleksego urozmaicony jest rzeczami, nieznanemi w innych fortach, lub znanemi tylko wyjątkowo, jak np. rewizye i różne najniespodziańsze zakazy i rozkazy.

Najdelikatniejszą formą objawu gorliwości oficera jest powierzchowna rewizya kazamat przy przyjmowaniu warty. Po wyprowadzeniu więźniów z kazamaty wchodzi do niej podoficer i kilku żołnierzy i w ciągu kilku minut przetrząsają rzeczy, zaglądają pod nary, pod słomę. Więźniowie przyglądają się temu przez kraty, a obaj oficerowie, zdający i przyjmujący wartę również, lub ten ostatni też wchodzi do kazamaty, a pierwszy pozostaje w dosyć głupiej, jak mnie się zdaje, pozycyi czekania. Potem przyjmujący oficer przepuszcza więźniów przez furtkę do kazamaty po jednemu i liczy, przyczem wstrzymuje się od dotykania każdego ręką, co czyni podoficer. Przyjęcie odbywa się bez żadnej przemowy.

Zdarza się jednak, że przyjmujący oficer odrazu wchodzi w swoje prawa i jeszcze nie przyjąwszy warty w obecności swego poprzednika w sposób brutalny zapowiada jakieś swoje widzimisię — lub oświadczenie, że wymaga bezwarunkowego posłuszeństwa i że za najmniejsze tam cośkolwiek będzie się musiał rozprawić. Jeden oficer pułku wołyńskiego przy wychodzeniu więźniów z kazamaty do liczenia krzyknął:

— Ręce powyjmować z kieszeni!

Inny, tegoż pułku, po wyjściu więźniów z kazamaty zapowiedział:

— Uprzedzam, świec nie palić!.

W kazamacie jest ciemno, już o godz. 4 nic nie widać w kątach, a zapalona na korytarzu lampka nie oświeca nawet połowy kazamaty. I oto kilkuset ludzi, z powodu rzucenia tych słów paru, mając świece zupełnie legalnie nawet pozawieszane na ścianach w improwizowanych lichtarzach, pozostaje w ciemności, która przeszkadza zjeść kolacyę, a tem bardziej zaparzyć i porozlewać herbatę.

Oprócz rewizyi przy przyjmowaniu warty, lub zamiast niej oficerowie tacy urządzają czasem rewizye w ciągu dnia, np. podczas przechadzki w pozostałych pustych kazamatach i osobistą na wyrywki, na złapanego, lub w jednej jakiejś wybranej kazamacie wszechstronną. Jeden oficer pułku wołyńskiego wybrał sobie jednę kazamatę i robił w niej rewizyę rzeczową i osobistą przez 5 godzin, tak, że aż nawet żołnierze jego się oburzali i o ścisłości dokonywanej rewizyi powiadamiali inne kazamaty na migi, pokazując na swojej osobie szczegóły rewizyi osobistej, a na otaczającej przestrzeni szczegóły rewizyi rzeczowej. Inny znów, również wołyniec, kazał żołnierzom strzelać, jeżeli kto zapali papierosa. Żołnierze powiedzieli to nam i dodali:

— My strzelać do was nie będziemy, ale wy palcie tak, żeby nie było widać.

Pociechą w tych wszystkich wypadkach jest to, że takie rzeczy najlepiej uświadamiają żołnierzy, którzy, mówiąc o oficerze, nie zaniedbują takich epitetów, jak: »stierwo«, »sukinsyn« itp. Przy wszystkich tego rodzaju operacyach oficer albo wcale się nie odzywa, tylko chodzi jak mruk, wydając rozkazy żołnierzom ruchami palca, albo przemawia tylko do żołnierzy w sposób niezmiernie grzeczny, dodając np. zawsze »pożałujsia«. W każdym razie żołnierze są w naprężeniu niemniejszem od naprężenia więźniów, bo tak samo jak i ci ostatni nie wiedzą, co będzie za chwilę i boją się więcej od więźniów tego, co być może. Raz żołnierze oświadczyli nam:

— Panowie, bądźcie cicho i nic nie róbcie; on swołocz, napitsia, może Bóg wie, co zrobić. A co my możemy zrobić? My za nieposłuszeństwo (asłuszanje) będziemy w każdym razie odpowiadali.

Nie mogę się powstrzymać od przytoczenia zwierzenia, jakie mi uczynił żołnierz w chwili takiego rozżalenia na oficera:

— Ja po powrocie do domu będę musiał też zdecydować się (siebia apredielit'), czy mam zginąć za narod, czy za wieru i prawdu.

Co za gorycz w tych słowach, jaka walka dwóch głosów 'obowiązku i jakie przewrócenie w głowie! A rozwodzić się nad niesłusznością przeciwstawienia ludu i prawdy nie można było.

Raz wreszcie oficer z pułku grocholskiego armii wyjął w kazamacie rewolwer i celował z następującego powodu: Przyjmując wartę, zapowiedział on kazamacie, żeby za pół godziny nie było rysunków na ścianie. Po przyjęciu warty przyszedł do kazamaty i zobaczywszy, że rysunki (niewinne zresztą) pozostały nietknięte, zbladł z gniewu. Założył ręce jednę za drugą na piersiach i mówi drżącym głosem:

— Ja kazałem, żeby tych rysunków nie było!

Nikt nic nie odpowiada. Wtedy zwrócił się do stojącego najbliżej więźnia i mówi:

— Satritie eto!

Więzień odpowiedział:

— Ja tego nie rysowałem, ja tego ścierać nie będę.

Wtedy oficer zawołał trzech żołnierzy i powiedział do nich zupełnie spokojnie:

— Poproście (»paprasitie pażałujsia«) tego pana, żeby starł ten rysunek.

Żołnierze zaczęli wskazanego popychać, potrącać kolbami i ostatecznie wziąwszy go za barki, postawili na nary i przypchnęli do wskazanego rysunku.

(Dokończenie nastąpi.)

Listy warszawskie.

Warszawa, 3 maja.

Dzień 3 maja w Warszawie. — Z więzień. Strejki i lokauty. — Walka z chałupnictwem. — Głodówka na Pawiaku skończona zwycięsko.

W. K. R. P. P. S. wydał dwie odezwy 2 i 3 maja, podnoszące święto 1 Maja, jako święto rewolucyjnego proletaryatu i przeciwstawiając mu święto burżuazyi, święto 3 maja połączone z wyborami do carskiej Dumy. Święto dzisiejsze nazwano „patryotyczno-wyborczą galówką“.

Oczywiście wszystkie fabryki dziś szły przez cały dzień, sklepy były wszystkie prawie otwarte, ruch kołowy zwykły; tylko na Marszałkowskiej na parę godzin pozamykano sklepy; miasto miało wygląd tak zwykły i nieświąteczny, jakby nikt w Warszawie endeckich odezw nie czytał i nie wiedział, że „rodacy!“, „uczcijmy ten dzień uroczysty!“ i t. d. Mówiono o jakimś pochodzie narodowym, ale go nie było jakoś widać — zapewne Skałłon nie pozwolił, czy może dał i cofnął zezwolenie. Tylko rano była msza narodowa w kościele św. Krzyża, no i narodowe wybory posłów Tyszkiewicza i Nowodworskiego. Pisma wieczorne nie wyszły, nawet „N. Gazeta“. Wyszedł nadzwyczajny dodatek „Dzwonu Polskiego“, podający nazwiska posłów, ich biografię i charakterystykę o tyle banalną, o ile pochlebną. Prawdopodobnie nasze pisma podadzą również charakterystykę działalności tych panów, podadzą też zapewne fakty przez „Dzwon Polski“ pominięte. Tak np. wspominając o listopadowym zjeździe w Moskwie i o udziale w nim Nowodworskiego, należałoby podać więcej charakterystycznych szczegółów o jego zachowaniu się tam i stanowisku, jakie tam endeccy delegaci zajęli. Mówiąc o litewskiem pochodzeniu drugiego posła Tyszkiewicza, nic nie wspominają o zażyłości tego „Polaka z Litwy“ z katem ludu litewskiego Orżewskim, wsławionym rzezią w Krożach.

Tłumaczenie to wystarcza widocznie narodowym demokratom. Każdego uczciwego człowieka musi ono przejąć wstrętem.

Od pewnego czasu „Warsz. Dniewnik“ z wielką sympatyą odnosi się do działalności endeków. Tak np. we wtorkowym numerze tego zacnego organu biurokracyi rosyjskiej znajdujemy korespondencyę z Radomia, gdzie tryumfy wyborcze endeków powitane są radośnie i przyjaźnie. Bratnie dusze ciążą ku sobie.

Z więzień. Prócz Strusia raniony został jeszcze jeden aresztant i jedna kobieta. Jak się okazało, do okien więzienia strzelał patrol z ulicy, gdy więźniowie — zarówno polityczni jak kryminalni — stali w oknach, śpiewając lub przysłuchując się śpiewom „Czerwonego sztandaru“. Strzelano dwa razy.

Głodówka jest na Pawiaku i w więzieniu mokotowskiem. W tem ostatniem żądają lepszego jedzenia i lepszego traktowania więźniów przez dozorców. Na Pawiaku żądają tylko zniesienia rewizyi osobistej po każdem widzeniu. Tę ostatnią „reformę“ zaprowadzono, rzecz prosta, po ucieczce 10 towarzyszów.

W pismach legalnych pojawiają się codziennie wiadomości, ze źródeł urzędowych zaczerpnięte, o schwytaniu uczestników wykradzenia, podobnie jak przez jakiś czas po rozbiciu kasy mazowieckiej co chwila donoszono o aresztowaniu winnych. Ostatnim i nader komiczym dowodem zainteresowania się publiczności warszawskiej tą sensacyjną sprawą jest brukowe wydawnictwo „Warszawiak“. Podaje ono opis ucieczki, ozdobiony trzema rysunkami, nie mającymi zresztą pretensyi ani do artyzmu, ani do ścisłości, a przedstawiającymi wyprowadzenie więźniów, ubezwładnienie woźnicy i wreszcie pustą już karetkę w ogrodzie Slosera z wiszącemi na niej melancholijnie szablami rzekomych policyantów; obok leży skrępowany woźnica.

W ostatnim numerze „Proletaryusza“ znajduje się podziękowanie uwolnionego proletaryatczyka Czarneckiego — towarzyszom z P. P. S.

Wysłani zostali do tobolskiej gubernii i już wyjechali: A. Kowalski, J. Dudecki, dr Z. Radliński, St. Brzeziński, Wacław Wlekliński i S. Posner. Dzisiaj wysłano: Hryniewieckiego, Ponikiewskiego i innych, których nazwisk jeszcze nie wiem.

Strejki i lokauty. W fabryce Pfeifra (garbarskiej) zarządzający, niejaki Karol Lampe zraził sobie do tego stopnia brutalnem obejściem robotników, że kilkakrotnie żądali wydalenia go, a wreszcie postanowili wyrzucić go sami, wywieść na taczkach, jak to się zazwyczaj praktykuje. Lampe, gdy go wsadzano do taczek, wyciągnął rewolwer. Wówczas robotnicy rzucili się na niego, ubezwładnili go i mocno pobili. Było to wczoraj, 2 maja. Właściciel fabryki należy do Związku przemysłowców. Związek ten ujął się za pokrzywdzonym wiernym sługą pp. kapitalistów: wszystkie garbarnie, należące do Związku, a mianowicie Horna, Gąsiorowskiego, Weydla, Blunka, Temlera i parę innych, razem 10 fabryk zatrudniających około 2000 robotników zostało zamkniętych; mają one być zamknięte dopóty, póki robotnicy u Pfeifra nie uznają swojej winy, nie zgodzą się na pozostawienie Lampego i wydalenie 5 robotników, którzy go pobili. Nadto Związek przemysłowców wydał okólnik, w którym samo zajście przedstawione jest nieściśle, mianowicie 1) pominięto ten drobny szczegół, że robotnicy zaczęli bić Lampego dopiero gdy wyjął rewolwer, 2) ogół robotników ani delegaci nie obiecywali i nie dawali słowa, że Lampego pozostawią w spokoju, a okólnik Związku zarzuca im złamanie słowa.

Nadto wspomina okólnik Związku przemysłowców o „długoletniej i uczciwej pracy pana L.“. W sprawie tej komunikuje nam jeden towarzysz, że przed 10 laty w Radomiu, gdzie L. był dyrektorem jednej z fabryk, chciano go zgładzić za brutalne obejście z robotnikami

W odpowiedzi na lokauty, ogłoszone w dziesięciu fabrykach, ogłasza się strejk we wszystkich fabrykach garbarskich warszawskich i podmiejskich. Wszędzie będą postawione jedne i te same żądania: Wydalenie Lampego. Przyjęcie wyrzuconych robotników z powrotem. Ludzkiego obejścia z robotnikami. Zapłaty $^3/_4$ za czas strejku, W razie zamknięcia na zawsze której z fabryk, wypłatę lonu za 3 miesiące.

Strejk będzie obejmował w ten sposób przeszło 20 mniejszych i większych fabryk i koło 4000 robotników.

Walka z chałupnictwem w fachu krawieckim. Utworzył się międzynarodowy Komitet strejkowy (złożony z warszawskiego Komitetu krawców P. P. S. Związku zawodowego Bundu, Związku zawodowego S. D.). Odezwa tego komitetu wyjaśnia, jak szkodliwem jest chałupnictwo i pośrednictwo, jak sprzyja ono wyzyskowi i utrudnia walkę robotników. Odezwa nawołuje do strejku, głównem zadaniem którego będzie zniesienie chałupnictwa. Wydana jest w ilości 3000 egzemplarzy.

Jak się w tej chwili dowiaduję, głodówka na Pawiaku skończyła się. Uwzględniono żądania więźniów i wznowiono widzenia. *N.*

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 7 maja.

Strejk piekarzy.

Prezydent dr Leo zawiadamia, że wobec grożącego strejku robotników piekarskich w Krakowie uważał za stosowne wraz z inspektorem przemysłowym zainicyować rokowania celem doprowadzenia do porozumienia między majstrami a robotnikami; z ramienia magistratu interweniuje w rokowaniach ugodowych naczelnik wydziału przemysłowego; rokowania na razie nie doprowadziły do rezultatu; dalszy ciąg odbędzie się w czwartek, ewentualnie i w piątek i nie jest wykluczona nadzieja doprowadzenia do ugody. Na wypadek, gdyby miało dojść do strejku, magistrat poda to do wiadomości publicznej, aby mieszkańcy mogli się przygotować, i zarządzi, co potrzeba, aby miasto było zaopatrzone w pieczywo.

Następnie zawiadamia prezydent

o strejku robotników plantacyjnych,

który wybuchł tegoż dnia rano z powodu niezadowolenia z warunków płacy i długości dnia roboczego. Deputacya strejkujących zjawiła się u prezydenta, który dał inspektorowi plantacyj miejskich polecenie, żeby z robotnikami doszedł do porozumienia przez podwyższenie płac, istotnie bardzo niskich, bo wynoszących 60—70 ct. dziennie przy 14-godzinnej pracy. Równocześnie powiedział prezydent robotnikom, by bezzwłocznie wrócili do pracy i przedstawili prezydyum swoje żądania na piśmie, gdyż uważa strejk w stosunkach miejskich za zbyteczny, znając usposobienie Rady w tym kierunku.

Regulacya płac służby miejskiej.

Dr Gross interpeluje, kiedy nastąpi wreszcie wlokąca się od kilku lat regulacya płac służby miejskiej.

Prezydent odpowiada, że przydzielił do referatu petycye urzędników i służby miejskiej dyrektorowi magistratu i wnioski zostaną Radzie przedłożone jeszcze przed feryami.

Sprawy szkolne.

Radca Stanisław Nowak podnosi, że od 4 lat jest prowizorycznie zorganizowana jedna szkoła wydziałowa w Krakowie, ale aktywowanie jej ugrzęzło we Lwowie, skutkiem czego nauczyciele tej szkoły pobierają tylko 60% płac. Kraj »zaoszczędził« na tem już przeszło 25.000 K, a gmina 3600 K. Z zapomogi zaś uchwalonej przez sejm dla nauczycielstwa w wysokości 400.000 K, krakowskiemu nauczycielstwu przyznano tylko 27.000 koron. Aby kres położyć temu wyzyskowi, prosi mówca prezydenta, żeby w sprawie aktywowania owej szkoły odniósł się do Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej.

Prezydent obiecuje interweniować w tej sprawie, zaznaczając, że kraj zmuszony jest do tego rodzaju »oszczędności«, aby nie obciążać zbytnio budżetu szkolnego.

Radca Stan. Nowak podnosi, że w Krakowie 50% nauczycielstwa pobiera 60% płacy. Następnie omawia hygienę szkolną. Szkoły wiejskie są to uprzywilejowane zakłady dla degenerowania ludzkości. W szkołach miejskich potrzeba również więcej hygieny. Panuje w niej niesłychany kurz, bo podłogi myje się zaledwie 3 razy na rok! Należy je myć przynajmniej co miesiąc. Wentylacya jest niedostateczna; w szkole na Dajworze okna nie dają się otworzyć. Komisya budowlana powinna częściej zwiedzać szkoły; w szkole barakowej przy ul. Biskupiej niedawno załamała się pod uczniem podłoga w wychodku i tylko cudem został uratowany. W lecie nauka powinna się kończyć o godzinie 11, bo dłużej nie można wytrzymać w upale; dzieciom częstokroć z gorąca puszcza się krew z nosa.

Wiceprezydent Chyliński odpowiada, że nowe szkoły są budowane hygienicznie, a Kraków buduje 2—3 nowe szkoły corocznie.

W dalszej dyskusyi zabierali głos radcy: Drozdowski, Bujwid, Beringer i ponownie St. Nowak, który podtrzymywał swe zarzuty.

Rada uchwaliła następnie wszystkim nauczycielom i nauczycielkom krakowskich szkół miejskich, którzy przy rozdziale zapomóg z funduszu uchwalonego przez sejm nie zostali uwzględnieni (125 osób), tudzież nauczycielkom szkoły robót (11 osób) udzielić z funduszów gminy jednorazowej zapomogi po 100 K, co razem wyniesie 13.600 K.

Dyr. Maciołowski imieniem nauczycielstwa dziękuje radzie za tę uchwałę i wnosi o ponowienie petycyi do sejmu w sprawie podwyższenia płac nauczycielstwa krakowskiego.

Wniosek ten również uchwalono.

Biuro pośrednictwa pracy.

Urzędnik magistratu dr Kumaniecki referuje sprawę założenia »okręgowego urzędu pośrednictwa pracy«, które ma być utworzone w myśl ustawy krajowej o biurach pośrednictwa pracy, a to przez gminę m. Krakowa wspólnie z powiatami krakowskim i wielickim; każdy z tych powiatów zobowiązał się na biuro to płacić najwyżej po 1500 K rocznie, resztę wydatków ma pokryć gmina m. Krakowa. Lokal biura proponuje magistrat pomieścić w realności miejskiej przy ul. Jabłonowskich. Specyalna komisya, zwołana przez prezydyum miasta w dniach 30 kwietnia i 4 maja uchwaliła projekt statutu i budżet biura. Na rok bieżący trzeba na nie kredytu dodatkowego 5000 K. W drugim roku należy się spodziewać subwencyi od Wydziału krajowego i od ministerstwa handlu.

Dr Gross poddaje projekt statutu gruntownej krytyce. Ustawa krajowa miała na celu dostarczyć krajowi tanich robotników, a utrudnić robotnikom szukanie lepszych warunków pracy za granicą. Jeżeli idzie o wysłanie robotników za granicę, to sprawa musi iść do centralnego krajowego biura. Dla Krakowa należałoby znieść to ograniczenie, na co ustawa pozwala. Niepotrzebnie projekt przewiduje dwie władze: zjazd delegatów i posiedzenie wydziału zawiadowczego; wystarczy jedna władza. »Zjazd delegatów« jest bardzo krzywdzący dla robotników: niema w nim ani jednego robotnika! Wydział zawiadowczy ma się składać z 2 członków Rady gminnej, 2 członków Rad powiatowych, 3 przedstawicieli pracodawców i 3 przedstawicieli robotników: robotnicy są więc w mniejszości; biuro pośrednictwa pracy może funkcyonować należycie, jeżeli się cieszy zaufaniem robotników; należy więc robotnikom dać w tym urzędzie parytetyczną reprezentacyę. Wspólność z powiatami sąsiednimi ma złą stronę, bo dla robotników zatraca się ewidencya. Wystarczyłaby co najwyżej wspólność z samym powiatem krakowskim. Mówca żąda odesłania projektu statutu napowrót do komisyi celem przeprowadzenia poprawek.

W końcowem przemówieniu referent bronił projektu statutu, oświadczając, że podstawą działalności biura pracy musi być najzupełniejsza bezstronność, a najlżejszy cień stronniczości uniemożliwiłby tę działalność.

Wniosek odraczający dra Grossa odrzucono wszystkimi głosami przeciw głosom dra Grossa i posła Rottera, poczem Rada uchwaliła cały projekt komisyi.

Mieszkanie dla prezydenta miasta.

Przewodnictwo obejmuje wiceprezydent Chyliński, a referent dr Bujak prosi o uchwalenie wniosku o urządzenie mieszkania dla prezydenta w pałacu Larysza na 1. piętrze. Rozesłany radcom referat powołuje się na to, że Rada przez przyjęcie zapisu ś. p. Rydzewskiego wzięła na siebie obowiązek moralny i prawny dostarczenia prezydentowi mieszkania, że jednak restauracya domu po Rydzewskim kosztowałaby 200.000 K; należy więc w pałacu Larysza, kupionym na biura magistratu, urządzić prezydentowi mieszkanie, złożone z 10 pokoi i ubikacyj bocznych; będą tam 3 sale na »reprezentacyę«. Adaptacya i urządzenie tego mieszkania mają kosztować 22.000 K.

Prof. dr Ulanowski występuje przeciw łączeniu sprawy testamentu Rydzewskiego z kwestyą mieszkania dla prezydenta. Testament nie może zmusić prezydenta, żeby tam mieszkał, ani gminy, żeby wybierała na prezydenta tylko tego, kto zechce mieszkać w domu po Rydzewskim. (Wesołość). Mówca zastrzega się zatem przeciw temu, aby tę sprawę przedstawiano jako jakiś moralny obowiązek wobec woli zmarłego zapisodawcy.

Zasadniczo jest mówca przeciwny, aby gmina dała prezydentowi tak wspaniałe mieszkanie, jak proponowane w pałacu Larysza. Przy postępującej demokratyzacyi może będziemy mieli wkrótce takiego prezydenta, który nie będzie mógł i nie będzie chciał zajmować tak arystokratycznego mieszkania, dla którego wystarczałoby mieszkanie w domu po Rydzewskim. (Wesołość). Podana w referacie cyfra 200.000 K., jako kwota potrzebna na restauracyę Rydzewszczyzny, jest przesadna. Widocznie z góry postanowiono dać prezydentowi mieszkanie w pałacu Larysza i z tego dopiero wydedukowano, że chcąc tak wspaniałe mieszkanie urządzić, trzebaby 200.000 K. na restauracyę domu Rydzewskiego. Ale o tem ani nie myślał zapisodawca przed 25 laty! W testamencie niema nic o reprezentacyi.

Obowiązek reprezentacyi jest przeżytkiem czasów starożytnych. Jest on niepotrzebny. Tylko panujących może on obowiązywać, ale nie burmistrzów. Zresztą reprezentacye mogą się odbywać, ale na własny rachunek, jak to było przewidzianem w prawie średniowiecznem *ad captivandam benevolentiam*. Niech zdolność objawiająca się na polu pracy publicznej służy *ad captivandam benevolentiam*, praca i zasługa to najlepsza reprezentacya!

My w Polsce wszyscy żyjemy nad stan. Takie mieszkanie i obowiązek reprezentacyi zmuszają prezydenta do życia nad stan. Co innego panujący, częstokroć dziedziczny, bogaty, a co innego prezydent miasta wybierany na lat 6. Różnica między stopą życia rządzących, a stopą życia ludności nie powinna być tak wielka. Demokratyzacya w naszych czasach zmierza do tego, aby ta różnica się zmniejszała.

Mówca w interesie prezydenta, bez względu na jego osobę, i w interesie gminy zaleca wniosek sekcyi, wykazując, że wszystkie cyfry w referacie zostały tendencyjnie powiększone lub pomniejszone. W końcu zwraca uwagę na to, że Wydział krajowy pozwolił dom Larysza kupić wyłącznie na biura magistratu, o czem w referacie niema ani słowa! Jeżeli się chce prezydentowi podwyższyć pensyę, to trzeba to wprost powiedzieć.

Mowca wnosi na odroczenie sprawy, odesłanie całego operatu napowrót do sekcyi, aby ta radzie przedłożyła odrębne wnioski co do zapisu Rydzewskiego, a odrębne co do podwyższenia prezydentowi pensyi, czy też dania mu mieszkania *in natura*.

W dalszej dyskusyi wystąpili po wniosku prof. Ulanowskiego radcy Rotter, (który wykazał, że w porównaniu z innemi miastami stołecznemi Austryi, krakowski prezydent należy do najkosztowniejszych), Bandrowski i dr Gross; za udzieleniem zaś prezydentowi książęcego mieszkania w pałacu Larysza przemawiali wiceprezydent Sare, Kosobudzki i referent dr Bujak.

Nadzwyczajnie komiczny efekt wywołała »polemika« Kosobudzkiego z prof. Ulanowskim. »Pan Ulanowski powiada — wołał Kosobudzki — że tylko arystokrata ma mieć takie mieszkanie; a dlaczegóżby demokracie nie wolno było mieszkać w pałacu?« Salwy śmiechu towarzyszyły co chwila gadaninie tego »kołtuna«, któremu prof. Ulanowski, ubawiony szczerze jego idyotyzmami, odpowiedział bardzo zjadliwie.

W głosowaniu na 48 obecnych radców tylko 14 oświadczyło się za wnioskiem odraczającym prof. Ulanowskiego, poczem 33 głosami uchwalono wnioski referenta, aby urządzić prezydentowi wspaniałe apartamenta w pałacu Larysza.

Przeciw tej uchwale zapowiedział poseł Rotter imieniem mniejszości protest do Wydziału krajowego.

KRONIKA.

Wzorowy pracodawca. P. Eugeniusz Koziański, współwłaściciel drukarni pod firmą „Antoni Koziański“, syn znanego denuncyanta z procesu Ludwika Waryńskiego i tow., polecił jednej z pracujących u niego dziewcząt, liczącej zaledwie 16 lat, pod grozą swej powagi, jako „chlebodawca“ wystarać się o zniżoną kartę kolejową na cudze nazwisko, a biedna dziewczyna musiała rozkaz „pana“ odpokutować ciężkim wstydem, gdy komisarz w magistracie wykrył zamierzone oszustwo. Nie dość było zacnemu p. E. Koziańskiemu skompromitowania niewinnej robotnicy, lecz usiłował ją namówić do pójścia z nim do jego pomieszkania — w wiadomym celu. Z biedą udało się dziewczynie uchylić od nagabywań bezczelnego pracodawcy. Wogóle jest p. Koziański jednym z najgorszych wyzyskiwaczy cudzej pracy. Płaca 2—3 K tygodniowo dla robotnicy jest u niego normalnem wynagrodzeniem za ciężką pracę, a w dodatku muszą znosić gburowate obchodzenie się pp. pryncypałów, których jest aż czterech (Eugeniusz, Kazimierz, Adaś i Antoś (synowie). Zgraja ta żyje z pracy robotnic i robotników. Radzimy pp. Koziańskim, aby zaprzestali swoich praktyk, póki czas; cierpliwość robotnic ma też swoje granice i znajdzie się środek na poskromienie ich.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Starościc ukarany“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego (popularne).

Czwartek: „Książe Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład J. Słowackiego.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412).